

IV. RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

Janusz Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 689. Prawo CXVII, Wrocław 1984, ss. 279.

Sejmy czasów Zygmunta III od dawna przyciągają uwagę badaczy. Po monografiach pióra Kazimierza Lepszego (sejm z 1592 r.), Adama Strzeleckiego (sejm z 1605 r.) i Wacława Sobieskiego (sejm z 1606 r.) ukazały się opracowania sejmów z lat 1611 (Janusz Byliński), 1615 i 1616 (Stefania Ochmann), a następnie wszystkich sejmów z ostatnich lat panowania pierwszego Wazy na tronie polskim — z 1626, 1627, 1629, 1631 i 1632 r. (Jan Seredyka). Tak żywym i — podkreślmy — detalicznym zainteresowaniem historyków polskiego parlamentaryzmu nie cieszył się żaden inny okres w dziejach Rzeczypospolitej; nasuwa się nawet pytanie, czy mnożenie monografii poszczególnych zgromadzeń stanów może dziś wnieść jeszcze istotniejsze korekty do dotychczasowego obrazu ustroju szlacheckiego państwa. Przyznając jednak, że choć z tego właśnie względu sięgałem po ostatnią monografię Janusza Bylińskiego z pewnymi obawami, mój stosunek do tej książki zmieniał się w miarę lektury, wątpliwości zaś i sceptycyzm co do trafności wyboru i konturów tematu ustępowały. Praca wypełnia dość dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie naukowym; jest ważnym studium o dziejach polskiego sejmiku walnego jako najwyższego organu władzy państwowej. Traktuje ona o obu sejmach, jakie odbyły się w Warszawie w 1613 r., ale w zasadzie obejmuje również całe dzieje wewnętrzne w tymże roku. Więcej nawet, jest to książka, w której na pierwszym planie ukazano najważniejsze fakty i procesy i dopiero na ich tle — same sejmy jako ich syntezę. Ze wszystkich prac o sejmach tej epoki chyba właśnie w pracy Bylińskiego najbardziej organicznie wypadło powiązanie sejmowych obrad z sytuacją społeczno-polityczną kraju. To sukces autora, mimo że narzucony przez same realia. Rok 1613 był w końcu rokiem niezwykłym. Przejął on bogate dziedzictwo licznych i ostrych konfliktów nie rozwiązanych w poprzednich latach. Stał pod znakiem zarówno głębokiego kryzysu wewnętrznego jak i przesilenia w polityce zagranicznej. Uplýwał pośród burzliwej i groźnej konfederacji niepłatnego żołnierza. Był finałem królewskich marzeń o koronie carów, a zarazem prologiem do utraty zwierzchności nad Prusami Wschodnimi. Ujawnił liczne symptomy zaostrezenia się walk pomiędzy stronnictwem dworskim a opozycją i przyniósł załamanie w finansach państwowych na niespotykaną wcześniej skalę. Spojrzenie na te zespóły zjawisk przez pryzmat obrad dwóch sejmów — zwyczajnego z wiosny i nadzwyczajnego z grudnia — pozwoliło autorowi uzyskać interesujące dane o stanie państwa i sformułować konstruktywne uogólnienia o tendencjach zarysowujących się w ustroju. Dodajmy od razu na wstępie, że jego tekst — dobrze napisany, poprawnie skonstruowany, skoncentrowany na problemach rzeczywiście doniosłych — oparty został na solidnej i różnorodnej podstawie źródłowej.

Spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie, co wnosi rozprawa Janusza Bylińskiego do naszej wiedzy o ustroju Rzeczypospolitej, a przede wszystkim do dotychczasowego obrazu sejmiku walnego? 1) Wykład autora potwierdza tezę o dużym

wciąż autorytetie i sporych możliwościach aktywnego działania monarchy. W nie-
zwyczajnie trudnej sytuacji spowodowanej pustką w skarbie (w warunkach wzrostu —
po niepowodzeniach ekspedycji moskiewskich — nieufności do tronu) i intrygami
opozycji potrafił Zygmunt przez cały czas utrzymywać inicjatywę polityczną. Jego
posunięcia były zręczne i najczęściej kończyły się pozyskaniem większości szlache-
ckiej. Dwór był atakowany głównie za słuchanie złych rad „bliższych senatorów”;
prestż korony, a nawet swoisty mir w masach, jeszcze na tym nie cierpiał. Na
forum sejmu król mógł liczyć na senatorów, wśród których przewaga regalistów
była miazdząca. Posłowie traktowali monarchę z szacunkiem, powstrzymując się od
otwartej krytyki często nawet w przypadku istnienia skrajnej rozbieżności zdań.
Jak się dowiadujemy (s. 124), sejm zwyczajny był widownią wiawatów na cześć mo-
narchy. Charakterystyczne, że niektóre sejmiki poważnie potraktowały nawet sprawę
sukcesji szwedzkiej Zygmunta oraz że posłowie raczej łagodnie wypominali
królowi utrzymywanie u swego boku obcych, z własnej szkatuły opłacanych
wojsk. Na uwagę zasługuje, że opozycji nie udało się wykorzystać konfederali-
stów dla zmontowania jednolitego bloku antykrólewskiego. Próby przekształcenia
okazowania i planowanego pospolitego ruszenia w narzędzie walki z dworem były
tłumione w zarodku i raczej bez większego trudu (s. 23, 25, 53 i n.). A warto pa-
miętać, że działo się to zaledwie kilka lat po rokoszku Zebrzydowskiego. po Stępcy.
Janowcu i Guzowie. 2) Interesującą wypadła w pracy prezentacja senatu i sena-
torów. Senat nie zaznaczał swej aktywności jako *ordo intermedius*, a konflikty
między izbą poselską a królem były zarazem konfliktami między izbą a senatem.
Senatorowie demonstrowali wierność tronowi; np. na sejmie grudniowym odmó-
wili zejścia „na dół”, do izby poselskiej, celem podjęcia wspólnych obrad. Wyda-
rzeniem nie znającym precedensu było odrzucenie uchwalonego w izbie w czasie
pierwszego sejmiku projektu konstytucji przez senat (s. 119). Może należało mocniej
podkreślić fakt, że jeżeli przeciwni dworowi senatorowie zjawiali się na obradach
dopiero po wotach, to przede wszystkim dlatego, że król był silny, że publiczna
konfrontacja w izbach połączonych była dla opozycjonistów wciąż poważnym ry-
zykiem. Znamienna była praktyka wpływania „starszych”, „bliższych”, a więc re-
galistycznie usposobionych dygnitarzy na senatorów „młodszych” w kuluarach sej-
mu, a także na sejmikach. 3) Uwagę zwracają te ustalenia autora, które odnoszą
się do funkcjonowania sejmów w 1613 r. Charakterystyczne np., że do otwarcia
sejmu zwyczajnego doszło po wydatnie skróconej kampanii przedsejmowej; po pro-
stu listy sejmowe rozesłano zanim nadeszły responsy na deliberatoria. Później —
jak wiemy — nie będzie to już uchodziło bezkarnie. I dalej — choć nad klimatem
obrad ciążyły gwałty i kontrybucje skonfederowanego wojska, jednak udało się
błyskawicznie obrać marszałka poselskiego. Jeżeli pamiętać o tym, że oba sejmy
były wielkimi zjazdami wierzycieli, to dziwi nie tyle fakt, że czas wypełniały
obradującym przede wszystkim sprawy podatków, ile zaskakuje nader szczegółowy
proceder rozliczania podskarbiego i poborców, a także publiczny charakter sprawd-
zania rachunków. I jeszcze jedno: deklaracje podatkowe składano nie, jak za-
wyczaj, na końcowych posiedzeniach, a już w środkowej fazie obrad. Nie mniej
sugestywnie brzmi konstatacja autora, że to lęk przed utratą wpływu na kontrolę
finansów publicznych kazał szlachcie tolerować nadużycia poborców (s. 76-77).
Wśród projektów konstytucji odnoszących się do poprawy sejmowania wymienić
trzeba propozycje Wielkopolan: „*Żeby konstytucje wszystkie dwa dni przed skoń-
czeniem sejmiku były spisane i od pana marszałka i pewnych deputatów podpisane
i aktywowane*” (s. 84). Inna sprawa, że oba sejmy ujawniły też sporo niedomogów
w pracy. Dyskusja była chaotyczna, posłowie wskazywali na złe warunki zakwa-
terowania, narzekali na szalejącą w stolicy spekulację, domagali się wypłaty wyso-
kich diet. Dochodziło do awantur i protestacji. Dziennik sejmiku nadzwyczajnego koń-
czy się następującym akapitem: *Sejm się wczora skończył i z taski bożej zgodnie,*

nie bez wielkiej konfuzyjnej jako i zwady, bo wszystkie deliberacje i rady sejmowe na ostatni dzień a raczy na kilka godzin wczorajszych przyszły. Kontradykcji różnych, po prostu swarów, na których trawiono sejmowy czas, a nawet i uporą samego było wiele. Atoli z żalu pobłogosławił jednak P. Bóg (s. 226). 4) Autor przypomniał nam, że grudniowy sejm 1613 r. był pierwszym w dziejach Rzeczypospolitej sejmem nadzwyczajnym, *krótkim* bo trzytygodniowym. Choć podstawy prawne uzasadniające jego zwołanie nie mogły budzić kwestii, szlachta bardzo się obawiała, by nie stał się precedensem, służącym praktyce omijania zgromadzeń ordynaryjnych, na których każdemu wolno było domawiać się całości praw. Doszedł też do skutku dla jednej tylko największej potrzeby, uwolnienia Rzeczypospolitej od ciężaru żołnierskiego (s. 227). Miał toczyć się *sine solennitatibus requisitis*, ale ciekawe, że w jego trakcie odbywały się i sądy u króla, i wota senatorów, i liczne tajne narady senatorów z monarchą. Dowód to, że tryb obradowania na sejmach ekstraordynaryjnych nie ukształtował się od razu, a krzepił przez całą pierwszą połowę XVII w. Ważny to wniosek, gdyż — jak wiadomo — na sejmach drugiej połowy tego stulecia ani nie wotowano, ani nie odprawiano sądów.

W wielu drobniejszych kwestiach można się z autorem spierać. a) I tak np. nie sądzę, by senat był w sejmie walnym Rzeczypospolitej kiedykolwiek izbą wyższą sensu stricte. To ujęcie prezentystyczne, nie mające pokrycia w realiach epoki. Co więcej: punkt ciężkości prac sejmowych przesunął się wyraźnie — równolegle do umacniania się w Rzeczypospolitej elementów oligarchii — w stronę izby poselskiej, która gromadząc reprezentantów sejmików ziemskich stawiała się synonimem nie tylko sejmu, ale i całej uosobionej w stanach politycznych Rzeczypospolitej. Jeżeli nawet w roku 1613 raz zakwestionowano propozycję izby poselskiej, to nie miał ten casus wsparcia ani w normach prawa (zwyczajowego oraz stanowionego), ani w praktyce sejmowej. b) Można zastanawiać się nad tym, czy niska irekwencja posłów mogła prowadzić do spokojniejszego toku prac sejmu. Oczywiście mogło tak być, ale w praktyce rzecz miała się najczęściej odwrotnie: starzy wyjadacze — którzy zawsze zjawiali się w izbie — potrafili „zastąpić” nieobecnych; gbalili też — za pomocą rozmaitych kruczków — niezgorzej o to, by w odpowiednim dla siebie i swych mocodawców momencie prace sejmu hamować. c) Zasada pluralitas nie była na sejmikach litewskich wyjątkiem, co mógłby nasuwać wywód na stronie 128. d) Interesujące uwagi o liczebności izb wymagałyby uzupełnienia: brak nazwiska posła w instrukcji sejmiku nie uprawnia jeszcze do przyjęcia, że posłowie występowali na sejmie nieformalnie, tym bardziej że nie udało się odszukać wszystkich instrukcji. e) Nie sądzę też, by można było bez zastrzeżeń przyjąć rozumowanie autora, jakoby dążenie dworu do zwoływania sejmów nadzwyczajnych stanowiło wyraz „wyjątkowej krótkowzroczności ekipy rządzącej” (s. 242). Przebieg i rezultaty sejmu grudniowego dowodzą, że dwór miał rację, widząc w sejmie „monotematycznym”, „krótkim” większą dla siebie szansę załatwienia spraw najpilniejszych. Rozkładanie ich w czasie nie było z pewnością „korzyścią długofalową” (s. 242). f) Na s. 77 zakradł się błąd: nie zgadzają się liczby komisarzy wyznaczonych dla traktowania z konfederatami. g) Na s. 20 nazbyt chyba dosłownie pojął autor przekaz współczesnych, jakoby członkowie moskiewskiej załogi trwali w wierności swemu królowi „będąc w stanie skrajnego wyczerpania, znosząc niehumanitarne warunki, żywiąc się początkowo padliną, potem ciałami zmarłych lub poległych towarzyszy, a nawet w skrajnych przypadkach zjadając się nawzajem”. Do tych usterek dorzucmy — z obowiązku recenzenckiego — meliczne zresztą skazy w indeksie osób oraz dość niedbałe, obfitujące w błędy i źle skoncipowane tłumaczenie niemieckie i niewiele lepsze francuskie. Niedostatki te nie niweczą walorów wartościowej książki, ale właśnie tym mocniej irytują czytelnika.

W konkluzji należy stwierdzić, że otrzymaliśmy pracę, która potwierdza spraw-

ne jeszcze funkcjonowanie sejmu i która mówi o wciąż dużej odporności Rzeczypospolitej na przeciwności i słabości. Powtórzmy za Januszem Bylińskim, że w ciągu roku potrafił Zygmunt II przy pomocy sejmu wyegzekwować od szlachty aż 9 poborów, liczbę dotąd niespotykaną, i — co ważniejsze — przeprowadzić ich sprawną egzekucję i to w warunkach wyjątkowo uciążliwych ze względu m. in. na nieurodzaj, na zarazę i rabunkową gospodarkę konfederatów. Ogólna kwota zebranych pieniędzy wyniosła ponad 5,5 miliona zł i drugie tyle, które pozwolono wojsku wybrać przez rekwizycje. Przekonywająco dowodzi on, że Rzeczpospolita początków XVII wieku była jeszcze krajem zastanawiająco zamożnym, w pełni zdolnym do opłacania swego wojska.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Michael G. Müller, *Polen zwischen Preussen und Russland. Souveränitätskrise und Reformpolitik 1736 - 1752*, Berlin 1983, ss. 275. (= Band 3 Publ. zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen-Einzelver der historischen Kommission zu Berlin).

Omawiana publikacja stanowi rozwiniętą wersję pracy doktorskiej wykonanej pod kierunkiem prof. K. Zernacka. Jest to jedna z ciekawszych obcych publikacji monograficznych z zakresu historii Polski szlacheckiej, jakie ukazały się w ostatnich latach. Na uwagę zasługują przede wszystkim koncepcyjne i interpretacyjne wątki pracy, autor bowiem nie wnosi zbyt wielu zdobyczy faktograficznych do naszego obrazu czasów saskich. Monografia jest bowiem oparta głównie na źródłach drukowanych i analizie dotychczasowej literatury przedmiotu. Jest to jednak ciekawy głos w dyskusji nad obrazem historycznym epoki rządów Augusta III. Dalsze badania, które powinny wykorzystać nadal dalekie od pełnego spenetrowania archiwa drezdeńskie i materiały niektórych zbiorów polskich, pozwolą na pełniejszy, zweryfikowany źródłowo obraz lat 1736-1763, które należą w tej chwili do zaniedbanych okresów w historiografii powojennej¹.

Celem zasadniczym, jaki autor sobie postawił, było wyjaśnienie niepowodzenia prób reform w Polsce w latach 1736-1752. Autor starał się możliwie wszechstronnie rozważyć problem zarówno na płaszczyźnie sytuacji międzynarodowej, kształtującej polskie możliwości w zakresie polityki wewnętrznej w epoce „kryzysu suwerenności” (termin E. Rostworowskiego), jak i w świetle sytuacji ustrojowej i politycznej Polski tych lat, z uwzględnieniem wpływu sytuacji ekonomicznej i położenia poszczególnych grup społecznych na postawy polityczne. Upředzając uwagi szczegółowe można stwierdzić, iż autor wywiązał się interesująco z swego zadania, choć wiele jego sądów należy uznać za dyskusyjne, co powinno zachęcić do ich szczegółowej weryfikacji w dalszych badaniach.

We wstępie Müller wprowadza w tematykę prób reform, spraw wojska i skarbu epoki Augusta II. Chodziło tu głównie o wskazanie jaką rolę, grały implikacje

¹ Tak się jednak złożyło, iż już po napisaniu pracy Müllera opublikowano kilka artykułów J. Dygdały (jego rozprawa pt. *Życie polityczne Prus Królewskich u schyłku ich związku z Rzeczypospolitą w XVIII w.* ukaze się drukiem w najbliższym czasie), rozprawę T. Zielińskiej o polskiej magnaterii w XVIII w., a ostatnio ukazała się monografia Zofii Zielińskiej, *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743 - 1752*, Warszawa 1983. Trudno nie wyrazić żalu, iż Müller tej książki już nie wykorzystał i nie ustosunkował się do bogatych materiałów zebranych przez Z. Zielińską.